



Edycja
Regionu
Pomorza
Zachodniego

TYGODNIK MAZOWSZE

"Solidarność" nie da się podzielić ani zniszczyć Lech Wałęsa I-KZD

SZYMON JAKUBOWICZ

STAWIAĆ NA SAMORZĄD

Zbliżającą się burzę zapowiadały już od ponad roku różne sygnały: reakcja niezależnych samorządów na bezprawny zakaz przeprowadzenia narady zwołanej przez radę pracowniczą "Elany"; silny opór przeciw odbudowie monopolistycznych zjednoczeń; protesty przeciw ciągłemu ograniczaniu uprawnień organów samorządowych, a także przeciwko represjonowaniu działaczy rad i wile sprawa Narodzińskiego).

Do gwałtownego starcia logiki reformatorsko-samorządowej z centralistyczno-biurokratyczną doszło na VI Ogólnopolskiej Nadzwyczajnej Radzie Przedstawicieli Samorządu Załóg w sejmie. Czynnikiem, który wyzerpał zasoby cierpliwości, a zarazem ujawnił drżącą w samorządach energię społeczną, stał się złożony w trybie przyspieszonym i niemal tajnym projekt nowelizacji 11 ustaw. Projekt ten zmierzał za pomocą zmian w ustawie o przedsiębiorstwie państwowym, wprowadzonych pod pozorem potrzeby "wzmocnienia pozycji dyrektora" - do przejęcia przez centralną administrację szeregu podstawowych uprawnień organów samorządowych.

Wśród propozycji, przygotowanych przez Komisję Planowania i przestanych do sejmu przez rząd bez żadnej konsultacji (nawet z instytucjami przez niego powołanymi) znalazły się takie jak: odebranie samorządom pracowniczym prawa decydowania o łączeniu i podziale przedsiębiorstw; możliwość powoływania dyrektora bez konkursu, a zarazem zmniejszenie wagi rady pracowniczej w komisji konkursowej; pozbawienie organów samorządowych prawa współdecydowania o nominacjach zastępców dyrektora przedsiębiorstwa; upoważnienie dyrektora do anulowania uchwał rady pracowniczej, które... mogłyby prowadzić do upadłości przedsiębiorstwa. Zgodnie z wszystkimi oświadczeniami przedstawicieli władzy, żadna z tych zmian jakoby nie miała prowadzić do ograniczenia samorządności.

Nie chcieli temu jednak uwierzyć zebrani w sejmie przedstawiciele samorządów. Na projekt nowelizacji odpowiedzieli głośnym i zdecydowanym: nie i c. Bez zahamowań mówili o "demontażu" ustaw z 1981 r. (J. Fabiński z KBM-Północ w Warszawie), przypomnieli uchwaloną dopiero co przez sejm ustawę o funduszu socjalnym i mieszkaniowym, która pozbawia rady możliwości dysponowania zyskiem przedsiębiorstwa. (A. Gaj ze Stoczni Szczecińskiej). Zaznaczyli swoje stanowisko wobec projektów układów zbiorowych, które - oddając ministrom i federacji z.z. płacowe uprawnienia samorządów i zakładowych organizacji związkowych - utrudniają zakładom wiązanie płac z efektywnością ekonomiczną (Z. Iłjin z Huty Bieruta).

Stwierdzili, że po I etapie reformy oślawione "3 S" wyrażają w istocie Stare Sprawdzone Sposoby, do których się wraca (F. Baranowski z "Elany") oraz podkreślili, że praktyczna likwidacja samorządu będzie oznaczała definitywny kres reform (A. Dubert z Huty "Batory").

Działacze samorządowi rozprawili się przy okazji z próbą przetrucania na samorządy odpowiedzialności za ciężkie położenie przedsiębiorstw. Bo oto I zastępca przewodniczącego Komisji Planowania F. Kubicki (ten sam, któremu przypisuje się autorstwo omawianej nowelizacji) powołał się na kilkaset zakładów znajdujących się w stanie upadłości, podobno według oświadczeń ich dyrektorów - z winy rad pracowniczych. Długo słuszne jest, jego zdaniem, obciążenie dyrektorów wyłączną odpowiedzialnością za stan przedsiębiorstwa, a zatem przekazanie im (a ściślej organom założycielskim) uprawnień samorządów.

Samorządowcy, na podstawie liczby faktów, określili rzeczwiście odpowiedzialnych za obecny stan przedsiębiorstw (P. Kryszewski z "Cegelskiego", J. Boratyński z "FSO" i wielu innych). Wśród szeregu argumentów, świadczących o dobrej orientacji w zakresie ekonomiki i zarazem trosce o stan zakładu, wskazywano na jałowość planowania w przedsiębiorstwach w warunkach ciągłych i zaskakujących zmian reguł gry oraz stałej niepewności zaopatrzenia materiałowego; wspomniano o niesłusznym obciążeniu przedsiębiorstw i niemożliwemu odtworzeniu majątku produkcyjnego; mówiono o dotacjach i niszczących skutkach woluntarystycznego działania władz gospodarczych, o monopoli i dyktacie Narodowego Banku Polskiego. Wszystko to prowadzi - według wyrażenia przewodniczącego R.P. Stoczni Szczecińskiej - do "gospodarki bez ekonomiki", w której obowiązuje natomiast ok. 1200 uchwał Rady Ministrów (często nie publikowanych), ok. 1000 zarządzeń ministrów i ponad 10 tysięcy różnego rodzaju aktów resortowych.

W kuluarach sejmowych działacze samorządowi wyrażali swoje zdziwienie i oburzenie, że premier nie ma czasu ich wysłuchać, bo właśnie jest zajęty przyjmowaniem działaczy. Niektórzy rozważali wręcz co ponoć wywołało duże wrażenie na przedstawicieli władz - czy nie rozwiązać manifestacyjnie rad pracowniczych i ogólnych zebrań delegatów, gdyby ich głos nie został wysłuchany.

Rezonans okazanej w sejmie determinacji samorządów pracowniczych był imponujący. Posypały się artykuły prasowe, deklaracje, a nawet

ciąg dalszy na stronie 2

"SOLIDARNOŚĆ" W MIĘDZYKRAJOWYCH ORGANIZACJACH ZWIĄZKOWYCH

Na wniosek Tymczasowej Komisji Kordynacyjnej poparty przez Lecha Wałęsę i Tymczasową Radę "S" 18 XI "Solidarność" została afiliowana przez dwie zachodnie centrale związkowe: chrześcijańską Światową Konfederację Pracy i Międzynarodową Konfederację Wolnych Związków Zawodowych o orientacji socjaldemokratycznej. Przyjęcie jednego związku do dwóch central miało poprzednio miejsce tylko raz - w przypadku hiszpańskich związków zawodowych za dyktatury gen. Franco. Wniosek TKK przeszedł w obu organizacjach ogromną większością głosów.

Uznanie "Solidarności" za pełnoprawnego członka międzynarodowych organizacji związkowych stanowi według oświadczeń obu konfederacji wyraz specjalnego poparcia i uznania dla pokojowej walki polskich robotników o demokrację i swobody związkowe w Polsce.

WRĘCZENIE NAGRÓD im. R. KENNEDY'EGO

Zbigniewa Bujaka i Adama Michnika tegorocznych laureatów nagród fundacji im. R. Kennedy'ego za działalność w obronie praw człowieka - reprezentował 20 XI na uroczystości w Uniwersytecie Georgetownu Czesław Miłosz. Przemówienia nagrodzonych odtworzono z taśmy video. Otwarto wystawę upamiętniającą stan wojenny w Polsce oraz życie i działalność ks. J. Popiełuszki, któremu przyznano pośmiertnie nagrodę honorową. "Oddajemy dzisiaj część trzem ludziom: robotnikowi, pisarzowi i kapłanowi. Oddając im część składamy hołd całemu narodowi polskiemu" - oświadczył senator Edward Kennedy.

ZJEDNOCZENIE NIEZALEŻNEGO RUCHU CHŁOPSKIEGO

Senioryzy ruchu chłopskiego Józef Teliga, Stanisław Janisz i Tadeusz Nawrocki poinformowali na konferencji prasowej 23 XI w Warszawie o powołaniu Konwentu Seniorów oraz utworzeniu Tymczasowej Rady Konsultacyjnej Rolników Indywidualnych "Solidarność". W skład Rady weszli przedstawiciele wszystkich trzech powstałych po sierpniu 80 rolniczych organizacji związkowych NSZZ RI "S", "Solidarności Chłopskiej" i "Solidarności Wiejskiej". Michał Bartoszcze, Piotr Baumgart, Jan Beższa-Borowski, Tytus Czartoryski, Stanisław Janisz, Jan Kozłowski, Edward Małceki, Tadeusz Nawrocki, Ludwik Pełka, Janusz Rożek, Józef Teliga, Marian Wiak. W konferencji prasowej wziął również udział ekspert Janusz Winiarski.

Rada jest ciałem otwartym, mogą do niej przystąpić inni przedstawiciele niezależnego ruchu chłopskiego.

W MAJESTACIE BEZPRAWIA

Stanisław Adamczyk z Ciechanowa, który w październiku wraz z Henrykiem Bakciem z Lisewa (województwo łódzkie) utworzył jawny Tymczasowy Zarząd NSZZ R "Solidarność Wiejska", został 22 XI napadnięty przed własnym domem przez kilku osobników w cywilu. Zatkali mu usta, chwycili za ręce i nogi, wpełchnęli do samochodu i zawieźli do WUSW. Stąd w kajdankach przewieziono go do Mławy.

Podczas przesłuchania w Mławie zarzucano mu najpierw, że oddał swoją ziemię w dzierżawę i trudni się "na dziko" rzemiosłem, potem - że występuje przeciwko Polsce Ludowej, drukuje i kolportuje ulotki. Wreszcie zaczęto używać wulgarnych wywisk, straszyc bięciem i torturami. Gdy żądano, by podpisał "zojatkę" ("nie wyjdiesz stąd jeśli nie podpiszesz"), St. Adamczyk odmówił. Nie podpisał również protokołu przesłuchania, w rewanżu nie dostał pokwitowania na rzeczy zabrane podczas rewizji osobistej. Po kilku godzinach został zwolniony.

wewnątrz Związku, przy czym sytuacja w kraju nie uległa zmianie. Automatycznie umożliwiło to normalny rozwój organizacji. Poza otwarciem bram więziennych władza niczego więcej nie otworzyła. Natomiast w "Solidarności" rozpoczął się proces przewartościowania i przemian organizacyjnych.

PRZEWARTOŚCIOWANIA IDEOWE

Uwolnienie politycznych i depenalizacja niektórych zachowań społecznych przesunęły na dalszy plan priorytetową w ostatnich latach walkę z policyjną represją, a idea wolnego związku przestała być na tyle porywająca, by mogła mobilizować społeczeństwo w skali masowej. Mówiąc inaczej, związkowa potrawa nadal jest (ideologicznie) dobra, ale już nie tak atrakcyjna. Poza tam, idea ta została częściowo zrealizowana: mamy wprawdzie wolny związek zawodowy, nie może on jednak w sposób wolny funkcjonować. Ta niemożność wpływa z kolei paraliżująco na nasze myślenie o sprawach społecznych: skoro niewiele da się osiągnąć, to i pomysłów brakuje.

Jednocześnie powszechną stała się świadomość, że przyswajającego nam celu nie da się urzeczywistnić od razu, że należy do niego dążyć pokonując etapy pośrednie. I na każdym z tych etapów musimy być zdolni do wskazania jasno określonej i powszechnie zrozumiałej idei przewodniej, która mogłaby wyzwalać ludzką energię i stać się impulsem organizującym

ciąg dalszy na stronie 3

"Solidarność" znalazła się dziś w obliczu groźnego dla siebie problemu: ryzyka utraty zarówno swej tożsamości organizacyjnej, jak i ideowej. Złożyło się na to kilka przyczyn:

● po raz pierwszy od sześciu lat zabrakło busoli w postaci nadrzędnej idei organizującej. Od sierpnia '80 przez 16 miesięcy była nią - zrozumiała dla wszystkich i ogniskująca aktywność społeczną - idea wolnych związków zawodowych, wyrażająca niejako zastępco ideę "wolnej Polski". Było to więc dążenie ku czemuś powszechnie uznanemu za wartość.

Po 13 grudnia taką naczelną ideą organizującą stał się opór, walka z represjami i wolność dla więźniów politycznych, a więc ogólnie zasada występowania przeciw czemuś generalnie ocenianemu jako złe, antywartość. "S" zajmowała się oczywiście i innymi sprawami, ale swój główny wysiłek skupiła na obronie ludzi.

● po raz pierwszy od sześciu lat Związek nie ma jednolitego kierownictwa. Do grudnia 81 była nim Krajowa Komisja z Lechem Wałęsą, Zarządy Regionów, Komisje Zakładowe; po Grudniu - znajdujące się w podziemiu TKK, RKS-y, (RKW, TZR), TKZ-y oraz zwolniony z internowania, "naziemny" Lech Wałęsa. Wydawane przez TKK wspólnie z Przewodniczącym apele i oświadczenia dawały świadectwo jedności celów i spójności działań.

● zwolnienie niemal wszystkich wężów politycznych przyjęte z ulgą i radością zmieniło sytuację

Barbara Labuda

WOBEC RYZYKA UTRATY TOŻSAMOŚCI

STAWIAĆ NA SAMORZĄD

protesty: Rada Krajowa PRON, Rada Społeczno-Gospodarcza, Konsultacyjna Rada Gospodarcza, Zespół Doradców Sejmowych mniej lub bardziej krytycznie ocenili projekt rządowy. W Komisji d/s Reformy Gospodarczej była nawet propozycja zastąpienia F. Kubickiego, aktualnego jej sekretarza, przez osobę mniej "państwową". Wreszcie Biuro Polityczne KC PZPR poleciło rządowi, by po wysłuchaniu głosów przedstawicieli samorządów ponownie rozprzył sprawę.

Biurokracja zaskoczona takim rozwojem wydarzeń zaczęła gwałtownie poszukiwać argumentów obronnych. Stwierdzenie dla naiwnych, że nowelizacja nie narusza ustawy o samorządzie, padła od razu na naradzie w sejmie. Urban próbował wmówić społeczeństwu, że intencją rządu jest wzmocnienie choć nie równoczesne pozycji zarówno dyrektora, jak i samorządu. A już szczytem przewrotności było wyjaśnienie, że odebranie samorządom prawa do decydowania o łączeniu i podziale przedsiębiorstw, służyć ma... demonopolizacji.

Przedstawiciele rad pracowniczych pytali w sejmie, gdzie jest prawda. Czy w deklaracji Biura Politycznego, które publicznie uznało "pozycję prawną" samorządów za nienaruszalną, czy też po stronie rządu, który przez swój projekt nowelizacji tę pozycję podkopuje. A oto odpowiedź F. Kubickiego: Jeśli idzie o wzmocnienie pozycji dyrektora, to Komisja Planowania wykonała "dyspozycję polityczną". Rzecz tylko w tym, powiedział — że Komisja Planowania źle tę dyspozycję zrozumiała. Wzmocnienie miało bowiem nastąpić kosztem organu założycielskiego, a nie samorządu.

St. Ciosek, sekretarz KC PZPR, wezwał działaczy samorządowych do umiarkowania w żądaniach realizacji reformy. Samorządy są zbyt słabe, aby zagwarantować, że "gwałtowne zmiany" nie doprowadzą do nieobliczalnych skutków społecznych. Władza — jak stwierdził — zdaje sobie z tego sprawę, gdyż rozmawia także z "innymi uczestnikami życia społecznego" o odmiennych poglądach. Rzeczywiście, np. związki zawodowe, z którymi władza "rozmawia", reformy nie kochają. Ich obsejają są "butikarze" i pluralizm związkowy.

Sprawa jest poważna, gdyż kosztów kryzysu, z którego bez reformy wyjść się nie da, nikt poza społeczeństwem pokryć nie jest w stanie. Społeczeństwo nie może jednak wierzyć w "polityczną wolę" władzy realizowania reformy, której kierunki zostały nakreślone w 1981 r. Nie uprawniają do tego ani dotychczasowe doświadczenia, ani rozpoczęcie tajemniczego II etapu od niszczenia samorządu.

Wygląda na to, że projekty nowelizacyjne zostaną przez rząd wycofane. Niezależnie jednak od końcowego rezultatu warto podkreślić społeczne znaczenie tej batalii. Samorządy przez wielu lekceważone (niektóre, po obu stronach społecznej barykady) dowiodły, że w sytuacji trudnej potrafią pokazać swoją niezależność. Wykazali nie po raz pierwszy, że tylko na nich można oprzeć autentyczną reformę gospodarczą i uczciwe porozumienie w zakładach pracy. Z różnych badań wynika, że samorządy cieszą się największą wiarygodnością wśród pracowników i że najwyższą aktywność rozwijają rady, w których zasiadają członkowie "Solidarności". Wśród działaczy, którzy z determinacją występowali w sejmie, są jednak także członkowie partii i nowych związków. Kto zatem pragnie zapewnić właściwą politykę "zakładową" i dbać o woli załóg, musi stawiać na samorząd, a zarazem szanować je, jako niezależny ruch społeczny, tak jak czyniła to "Solidarność" w 1981 r.

Byłoby karygodną naiwnością sądzić, że biurokracja odstąpi od swoich antysamorządowych zamiarów. Samorządy muszą być przygotowane na dalsze ataki. Obronić się przed nimi mogą jedynie umacniając swoją wiarygodność i — mimo wszelkich trudności — łączność z załogami. Powinny też uzyskać swoją reprezentację, gdyż zatominowane nie potrafią na dłuższą metę się utrzymać. W obecnej sytuacji i można i trzeba korzystać z tych możliwości współdziałania, które oferuje ustawa. W sejmie W. Krawczyk z Fabryki Przędzadł i Uchwytów wystąpił w imieniu kilku delegatów białostockich, a B. Wilk z "Metalchemu" reprezentował 20 zakładów opolskich. Mnożą się więc porozumienia i inne formy współdziałania. Wobec potrzeb wciąż tego jednak za mało.

Wreszcie inne poważne niebezpieczeństwo. W ciągu krótkiego czasu samorządy wyłoniły wielu autentycznych działaczy, są oni na wagę złota, jednak w tych niezwykłych ciężkich warunkach działania następuje zmęczenie i zniechęcenie. Samorządy poradzają sobie z tym wewnętrzny zagrożeniem, o ile będą miały odpowiednio i należne im porządki.

Szymon Jakubowicz — ekonomista, w 1981 r. był ekspertem Krajowej Komisji "Solidarności" d/s samorządów pracowniczych.

DEPENALIZACJA W PRAKTYCE

Kolegium d/s Wykroczeń Warszawa-Sródmieście, 12 XI. Obwiniony Daniel Korona, student V roku SGPIS, odpowiada z art. 52a kodeksu wykroczeń. Zarzut: 11 XI z okna budynku przy ul. Marchlewskiego II rozrzucił ulotki wzywające do upamiętnienia odzyskania niepodległości, tj. rozpowszechnił bezdebitowo wydawnictwa. Został zatrzymany przy wychodzeniu z budynku w kilka minut po pojawieniu się ulotek.

Jedyny świadek, funkcjonariusz ZOMO Wiesław Rutkowski — jak twierdzi — "instytucyjnie wyczuł, że obwiniony był sprawcą, ponieważ wyszedł bardzo szybko i z pochyloną głową". Kolegium nie potrzebowało żadnych innych dowodów. Oskarżyciel z Urzędu Spraw Wewnętrznych w dwuzdanym przedmówieniu wyraził przekonanie, że obwiniony "dokonał tego czynu, bo przecież znalazły się ulotki". D. Korona nie przyznał się do winy.

Przewodniczący składu nie chciał wpuścić na salę obrońcy ani publiczności. Padło pytanie: kogo reprezentujecie? i komentarz: "Ja tu jestem przewodniczącym i muszę wiedzieć, kto jest na sali". Zapytany, czy rozprawa jest jawna, odpowiedział, że oczywiście, ale to nie znaczy, że można wchodzić i przeszkadzać. Taka wymiana zdań toczyła się dobry kwadrans, w końcu publiczności udało się zostać.

Obrońcy nie pozwolono zapoznać się z

aktami ("Tu nie są!") — wykrzykiwał przewodniczący). Grożono mu wyrzuceniem z sali, gdy kilkakrotnie kwestionował protokół i znajdujące się w aktach "dokumenty". Wśród nich oświadczenie obwinionego, pisanie pod wpływem gróźb trzyletniego więźnia, wyrzucenia z uczelni itd. Pisma tego D. Korona nie podpisał, a gdy zażądał jego zwrotu, kolegium postanowiło, że pozostanie w aktach, ale nie będzie brane pod uwagę (taki zapis został umieszczony w protokole).

Daniel Korona nie został dopuszczony do głosu, kiedy chciał mówić o stosowanych wobec niego naciskach. Kwestionował protokół rewizji domowej, którego podobnie jak swego oświadczenia nie podpisał, na co przewodniczący stwierdził, że przecież podpisał go ojciec, a to jest to samo.

Oskarżyciel wniósł o wymierzenie 50 tys. zł grzywny i takie orzeczenie wydało kolegium.

Przebieg rozprawy typowy, będzie takich jeszcze wiele. Jak się okazuje, depenalizacja oznacza, że:

nie są potrzebne żadne dowody winy, skład orzekający może sobie pozwolić na rażącą nieznajomość prawa i lekceważenie przepisów procedury,

obwinionym odbiera się wszelkie prawo do obrony.

(a)

KRONIKA BEZPRAWIA

● "Więźniowie polityczni są jeszcze w Polsce" piszą w liście, otwartym z 20 XI, trzy nieznaczniki Krakowa, których niezwolnieni więźniowie są pod zarzutem próby zakłócenia manifestacji 1-majowej (umieszczenie wyrzutników ulotek na dachu przy Rynku Głównym). Przypominają, że w aresztach pozostają nadal zatrzymani między 7 VII a 4 IX br.: studenci UJ Zygmunt Grzesiak, Andrzej Kumor i Jacek Młeczko, pracownicy III. Marian Stachniuk i Zdzisław Hebda, Jerzy Orzeł z filii III. w Bochni oraz Krzysztof Ocheł, pracownik KS "Hutnik". Sankcje przedłużono do stycznia 1987, sprawę usiłując się nadać charakter czysto kryminalny.

● Grzegorz Syrek, inwalida z Warszawy (80% utraty wzroku), aresztowany został 15 VIII pod zarzutem wybiecia szyby gmachu KC PZPR. W 1985 r. był już skazany na 1,5 roku za produkcję ulotek (odsiedział cztery miesiące). W areszcie pozostaje bez specjalistycznej opieki, grozi mu całkowita ślepota ("KOS" nr 104).

● Za kolportowanie przed wyborami do samorządu zakładowego ulotek z apelem o niegłosowanie na członków PZPR pracownicy Kombinatu Budowlanego w Częstochowie: Sławomir Kowaleczuk, Zdzisław Połcik oraz Józef Urbanek, zostali skazani 25 XI przez Kolegium d/s Wykroczeń na karę grzywny od 40 do 50 tys. zł.

● Wobec kolejnej odmowy wydania paszportu Lothar Herbst — poeta, krytyk literacki, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego — zwrócił się 10 XI do min. Kiszczaka o zmianę tej decyzji. Odmowę uzasadniono względami bezpieczeństwa i obronności państwa (art. 4 ust. 2, p. 2 ustawy o paszportach). Herbstowi grozi całkowita utrata wzroku; władze jednak konsekwentnie uniemożliwiają mu skorzystanie z zaproszenia specjalistycznej kliniki w Lubcu (RFN). Natomiast od okresu internowania, podczas wielu prób przesłuchań kilkakrotnie próbowano na nim wymóc decyzję wyjazdu na stałe.

W OBRONIE NASZYCH PRAW

● O "stworzenie warunków zapewniających pełną swobodę zrzeszania się obywateli w związku z zawodów, stowarzyszenia i organizacje" wystąpiło 2050 mieszkańców Białegostoku w liście skierowanym 20 XI do Sejmu PRL.

● Akcję protestacyjną — nie wypożyczania książek osobom spoza uczelni — zapowiedzieli od 1 stycznia pracownicy Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Na terenie UW pojawiły się plakaty z oświadczeniem Zebrania Ogólnego Pracowników Bibliotek UW z 23 X, w którym żądają oni podwyższenia płac do średniej krajowej (tę przeciętne uposażenia wynosi 15 119 zł).

● 16 grudnia, w rocznicę masakry w kopalni węgla" odprawiona zostanie msza św. w budującym się kościele pw. Podwyższenia Krzyża Św. i Matki Boskiej Bolesnej w Katowicach-Brynowie. Po mszy nastąpi zbiórowy wymarsz pod kazy przy KWK "Wujek" ("Górnik Polski" nr 28, "Cios", Sosnowiec, wyd. spec. z listopada).

"WOLNOŚĆ I POKÓJ"

● O umożliwienie odbywania służby zastępczej w instytucji użyteczności publicznej wystąpił Maciej Romaniuk ze Szczecina. W piśmie do komendanta WKU z 17 XI stwierdził, że nie może pełnić służby wojskowej z powodów politycznych, moralnych i światopoglądowych, a w szczególności ze względu na przymus składania przysięgi. M. Romaniuk w październiku br. po interwencji SB został skreślony z listy studentów II r. Uniwersytetu Szczecińskiego. Poprzednio był on wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, grożono mu wyrzuceniem ze szkoły pomaturalnej, a później ze studiów, jeśli nie zgodzi się na przekazywanie SB informacji o Federacji Młodzieży Waleczącej w Szczecinie.

● Adam Stówik z Warszawy, odbywający służbę wojskową w Rzeszowie, skierował 24 XI oświadczenie do dowódcy jednostki, w którym odmawia złożenia przysięgi, gdyż jej rota "jest niezgodna z jego poglądami".

● Szczecińska SB zatrzymała ostatnio dwukrotnie Krzysztofa Kąkoła, sympatyka "WiP". 17 XI grożono mu, że dostanie wezwania do wojska, jeśli nie zacznie dostarczać informacji o działalności "WiP" w Szczecinie (SI "WiP" nr 9 i 10).

W PAŃSTWIE REALNEGO SOCJALIZMU

Psychiatria cenzurowana. XXXV Zjazd Naukowy Psychiatrów Polskich (26-28 IX w Warszawie) poświęcony był uzależnieniu alkoholowym i innym. Kilka dni przed rozpoczęciem obrad Komitet Organizacyjny nazli panowie z SB żądając by obradowano przy drzwiach zamkniętych. Bez skutku. Komitet ugiął się natomiast pod presją ministra zdrowia i cenzurował referat doc. Antoniego Bielewicza pt. "Odpowiedź mieszkańców Warszawy, Krakowa i Lublina na sierpniowe wezwanie Kościoła" (autor wycofał cały tekst) ("Wiadomości" nr 209).

"Istnieje możliwość wyboru" sugeruje wrocławski oddział RSW "Prasa-Książka-Ruch" informując 9 X wszystkie zakłady pracy, szkoły i biblioteki, że 26 X upływa termin prenumeraty prasy radzieckiej za 1987. Alternatywa między prenumeratą a bliżej nieokreślonymi, smutnymi konsekwencjami rysuje się w zakończeniu okólnika: "prosimy o jak najszybsze składanie zamówienia, gdyż jednocześnie przygotowujemy, z przeznaczeniem dla dzielnicowych instancji PZPR, wykaz zakładów pracy, które nie zaprenumerowały prasy radzieckiej na 1987".

ciąg dalszy na stronie 3

Z ŻYCIA PRZEMYSŁOWYCH SFER

W latach 70-tych Fabryka Urządzeń Mechanicznych "PONAR" w Ostrzeszowie była chętnie odwiedzana przez dziennikarzy wcielano tu w życie idee RWPG produkując sprzęt dla wielkiego rynku ZSRR. Ze sprzętami były zawsze duże trudności, ale większe od nich okazały się kłopoty z załogą. W 1980 roku na 1500 pracowników tylko 17 nie należało do "Solidarności". W stanie wojennym internowano szefów "S" Kazimierza Obsadnego i Stanisława Bojczaka. Po zniesieniu stanu wojennego pierwszy z nich został wybrany przewodniczącym Rady Pracowniczej. Rada nie zawsze słuchała dobrych rad władzy m.in nie zgodziła się płacić na ORMO, doszło do jej półrocznego zawieszenia. Pewnego dnia do dychawicznego koła Stronnictwa Demokratycznego wstąpiło w "Ponarze" ponad 600 osób. Niby nie, a kłopot straszny, skoro w PZPR było tylko 350! Od 1985 mówi się o stworzeniu z zakładu wzorcowego wspólnego przedsiębiorstwa polsko-radzieckiego. Tym samym istnienie Rady stanęło pod znakiem zapytania, za to postanowiono wzmocnić związek (poprzednio 290 osób, w tym 100 emerytów). No i... z dnia na dzień wstąpiło do nich 600 robotników. Przed wyborami w lutym 1985 "starzy, niezwiązkowcy" przestraszyli się poiażki i wprowadzili poprawkę - do władz mógł kandydować tylko ten, kto odbył odpowiednio długi staż kandydacki. Sprawa otarła się o Sąd Najwyższy.

NIBY NIC A KŁÓPOT STRASZNY

który uznał poprawkę za niezgodną z przepisami. W wyborach przeszło 7 członków SD i 4 bezpartyjnych. Przewodniczącym wybrano Kazimierza Obsadnego. Strach padł na władze. Zjechali się obserwatorzy z KC i KW, rozmawiali z każdym partyjnym. Nawet dyrektor nie miał lekko - zarzucano mu, że umożliwił agitację działaczom "S". Rozpuszcza się pogłoski, że Rosjanie mogą zrezygnować ze współpracy z tak niesformym zakładem i przyjdzie robić gwoździe. Na jednym z zebrań związkowych postanka Zofia Witkowska zapytała nowego przewodniczącego czy uznaje przewodnią rolę partii. K.Obsadny odpowiadał wymijająco i poprosił, żeby opowiedziała jak w sejmie broni interesów robotniczych. Postanka nie była przygotowana do odpowiedzi nie więc dziwnego, że gdzieś tam rozległy się gwizdy. Teraz bada się kto gwizdał. Wł.Ostrowski

Dnia 20 X 1986 w sejmie PRL złożona została petycja pracowników Huty Stalowa Wola i WSK-PZL z Gorzyc w sprawie pluralizmu związkowego. Podpisało ją 940 osób. W 10 dni po tym fakcie zaczęły się szyskany i represje.

W WSK-PZL Gorzyc dyr.nacz. Krzeminski wraz z funkcjonariuszem SB przesłuchiwał pracowników. Szantażowali zwolnieniem z pracy, przeniesieniem na inny wydział. Jeden z signatariuszy skreślony został z listy przydziału mieszkań. Pracownicy z Gorzyc odpowiadali musiel na następujące pytania:

1. Czy znana ci jest treść pisma i czy dotyczyła nowych związków zawodowych?
2. Czy podpisywałeś świadomie?
3. Kto się do ciebie zwrócił z listem?
4. Czy występujesz w imieniu własnym?
5. Czy podtrzymujesz swoje stanowisko?

CZY PODPISYWAŁEŚ ŚWIADOMIE ?

W Hucie Stalowa Wola za funkcjonariuszy SB pracował dozór techniczny i administracja. Szef wydziału Stalowni Michał Świątlicki przeklinał, krzychał, strasył. Żądano podpisania oświadczeń, że pracownicy nie wiedzieli co podpisują. Wszyscy przesłuchiwani zostali pozbawieni premii za miesiąc październik.

Na wydziale Z-2 (M 14) przesłuchania prowadzi kolektyw: v-ce związku zawodowego, przedstawiciel ZMS i kierownik wydziału. Szantażowali pracowników, że nie dostaną żadnych podwyżek i za najmniejsze przewinienie zostaną zwolnieni dyscyplinarnie. Większość zachowała się godnie i odważnie, choć by i tacy, których przestraszano. Członek partii, Marek Kwieciński z wydziału Ciągarni, kiedy zażądano od niego, żeby się określił, oddał legitymację partyjną. Akcja przesłuchań trwa nadal.

Działacze miejscowych samorządów wystosowali list protestacyjny do marszałka sejmiku. Piszą m.in: "zastosowana metoda szyskan wobec pracowników, którzy wystąpili do Sejmu w zgodzie ze służącym im prawem obraża powagę sejmiku. Przymusem, przemocą można obywałi zastraszyć, uwięzić, nawet zabić, nie można jednak tą drogą osiągnąć rzeczy, które są w Polsce potrzebne - autorytetu władzy, wyzwolenia inicjatywy, opanowania kryzysu społecznego i gospodarczego."

Zakład Transportu Tabuski Samochodów Mafolitrzawowych. Pracownik wolnych sobót nie da się odebrać społeczeństwu wprost, władza słynie z wybieg: napisaw nacza ściągnąć ludzi do pracy w wolne soboty wygó-

DOBRO-WOLNE SOBOTY

wanymi stawkami, a potem, gdy się już przyszy- czają pracować 6 dni w tygodniu, wyłasczy go- zostawic sobotnie stawki w miejscu, aż dozwolano do nich wynagrodzenie podstawowe również dzięki inflacji.

Manewr ten zastosowano ostatnio w Zakła- dzie Transportu FSM w Białku. Podniesiono stawki podstawowe nie ruszając stawek za wolne soboty. Kierowcy zaprotowali. W ostatnią wolną sobotę wręciana cała 5-osobowa ekipa za- planowana na jazdy produkcyjne nie przyszła do pracy. Dyrekcja zamierzała początkowo ukarać ich naganami, ale w końcu zrezygnowała z pomys- łu, ze względu na przewidywane kłopoty z od- wożaniami: praca w wolne soboty jest formalnie dobrowolna. Cała piątka: Krawczyk, Kocoba, Paluch, Staby, Dolata, dostała zakaz wyjazdu na dalekie trasy, co poważnie uderzyło ich w kieszeni. Postawa poszkodowanych uzyskała jed- nak mocne poparcie ze strony kolegów. Wszyscy kierowcy produkcyjni (kilkadziesiąt osób) soli- darnie odmawiają od tego czasu pracy w wolne soboty ("S", Podbeskidzia" nr 81 z 10 XI).

Polcolor. Jeszcze pół roku temu, jeżeli zakład potrzebował ludzi do pracy w wolne so- boty, montowano zmiany z dobrowolnie zpla- szających się pracowników. We wrześniu br. kilka osób zwolniono dyscyplinarnie za niezdanie się w wolną sobotę, a kilka dostało upomnienia i nagany. Radca prawny, do którego zwrócili się oni z prośbą o interwencję stwierdził, że zakład postępuje zgodnie z prawem.

Mimo ustalonego w zakładzie harmonogramu wolnych sobót, nigdy nie wiadomo do końca, która jest wolna, a która nie. Np. na 25-12 10 XI pracownicy, którzy przyszli na noc do pracy, dowiedzieli się, że mają wracać do domu. A w sob- otę 18 X zrobiono nieoczekiwany domow- ą pracę. Pracownicy Wydziału Części Metalowych pomimo groźb ze strony kierownictwa odzyska- wanie odmówili przyjsia do zakładu. Świątecz- ą solidarną postawie zmieniono decyzję i do pracy przyszli tylko te osoby, które się same zgłosiły. ("Wola" nr 202).

ciąg dalszy ze strony 1

Barbara Labuda

WOBEC RYZYKA UTRATY TOŻSAMOŚCI

nasze działania.

Takiej idei, takiego impulsu dziś zabrakło. Ani de- klaracje o wartościach, ani skądinąd słuszne wyraża- nia troska o upadek gospodarki kraju nie spełnia ta- kiej roli. Nie wiadomo, czy celem "S" jest obecnie walka o pluralizm związkowy, czy reformę gospodar- czą, o wolne wybory czy dodatek drożyzniany. Czy mamy skupić się "nad strategią wyprowadzania kraju z kryzysu" (narazając się zresztą na oskarżenie o "po- grażanie kraju w chaosie"), czy też przyjąć wyłączenie taktykę "eksponowania błędów władzy". Ponadto niepokoić zaczyna sposób, w jaki stawiane są tu i ów- dzie w niezależnych środowiskach kwestie gospodar- cze. Dokonuje się ideologizacji ekonomii, czyniąc z niej nową religię i zarazem instrument politycznych bojów (patrz: marksizm leninizm, prekursor tego kie- runku). Oczywiście, wszyscy musimy przyczynić się do wypracowania głównych linii polityki Związku. Ale kierownictwo "S", jeśli nie chce utracić swej przywódczej roli, powinno inicjować działania progra- motwórcze, stać ich wyniki w uporządkowane pro- pozycje programowe i przedstawiać je członkom "S".

ZMIANY ORGANIZACYJNE

Były one potrzebne i zarazem nie do uniknięcia. Część działaczy już od jakiegoś czasu poszukiwała no- wych form pracy. Proces ten był hamowany głównie przez fakt przetrzymywania więźniów politycznych i związaną z tym koniunkturę.

Powołana została Tymczasowa Rada "S" z Le- chein Wałęsą i jawne przedstawicielstwa w niektórych regionach (a nawet w jednym zakładzie - nowohucka Tymczasowa Komisja Robotnicza Hutników) Z pod- ziemia wyszli znani z nazwiska członkowie TKK. Ta ostatnia została więc "bez nazwisk". Jednocześnie za- chowano w podziemiu wszystkie lub prawie wszystkie ośrodki decyzyjne i wykonawcze, jakich "Solidarność"

dopracowała się w ciągu 5 lat swego działania. Tak nakazywało postąpić gorzkie doświadczenie.

Ta dwoistość, wymuszona brakiem poczucia bez- pieczeństwa, burzy dotychczasowy przejrzysty obraz kierownictwa Związku. Działacze pytają, kto dzisiaj obok Lecha Wałęsy kieruje "S": TKK czy TR "S"? Ciała jawne czy tajne różnych szczebli?

Wydane oświadczenia niewiele wyjaśniają. A prze- cież brak ścisłego określenia funkcji, stosunków przy- porządkowania czy form współpracy prowadzi do zja- wiska groźnego dla spójności i sprawności działania każdej organizacji: rozmywania się odpo- wiedzialności. Wyzwała też mechanizm przetargów o charakterze prestiżowym. Zamiast sporów ideologicznych toczą się więc spory o zakres kompetencji, którym towarzyszą nieuniknione właśnie personalne. Nie chodzi tu o formalizowanie i biurokra- tyczne wytyczanie rozdziału zadań, lecz o podjęcie ważnych dla przyszłości Związku decyzji politycznych.

Można oczywiście kwestii tych nie rozstrzygać li- cząc na to, że rozwiąże je - jak często bywa - samo życie, zaś o sprawach, z jakimi boryka się "S" decy- dować będą ci, którzy wykażą się większą energią, przedsiębiorczością i pomysłowością.

Jednak obecny stan rzeczy ma swe praktyczne konsekwencje, które wkrótce będą wyraźnie widocz- ne (szczepiąca baza materialna "S"). Zwłaszcza, że de facto znaczone i autorytet podziemia spada. Jeśli do tego rady i inne jawne przedstawicielstwa nie będą działały w sposób ciągły i widoczny, a zarznięją głównie w świadomości swych twórców i w politycz- nych kartotekach, to "Solidarność" przestanie być silną przyną organizacją skupioną wokół jasno wy- kniętego celu. W oczach polskiego społeczeństwa i za- chodu stanie się po prostu mozaiką luźno powiąza- nych grup i grupek o mocno różnicowanych poglą- dach politycznych.

Barbara Labuda - delegat regionu Dolny Śląsk na Zjazd NSZZ "S", po 13 XII organizowała podziemną "S" we Wrocławiu, aresztowaną w październiku 1982, zwolniona z amnestii w lipcu 1983.

ciąg dalszy ze strony 2

Płacąc jak za szychbę. W łazni kopalni "Gottwald" działa zaledwie parę przysiędów, a przez nieszczelne okna przenika ziąb - znany- wać nie ma kto, za to kopalnię straszą oddelegowanie pracowników dołowych i wyasygnowanie gotówki na budowę nowoczesnego basenu dla sportowców GKS "Katowice".

Handel żywym towarem. Dyrekcja kopalni "Mysłowice" wspomogła milicyjną akcję "Poczę" - wypożyczając pracowników dołowych w ramach oddelegowania na 2 tygodnie a nawet na cały miesiąc, tyle że wyłącznie partyjnych i niezwiązkowców ("Gonim Polski" nr 28).

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na regis- tracyjnych: Ciocia Stawka - 1; EMO- 10; Henio-1; na FON: TEGIE-0.5; OSA- 0.8; na działalność związkową: HAN-1; "17" - 10.2; Zbych-3.1; a także: Dobre- 2 dziękiuje z cukierki, KKK CG-1.8; EMO-10; ROGALA-1; Wito-3; Drobna- 1; AB-2; Sokół-2; My-1; EWA-0.2; Bier- ka-5; Dentystka-1. DZIEKUJEMY! Przepraszamy: nie KLEKSIK-0.02, ale KLEKSIK - 20 USD; nie KRET-0.08, ale KRET - 5 USD; nie PANI GENA - 25, ale PANI GENA - 25. W TM w 186 pomyłkowo powtórzono potwier- dzenia zamieszczone w nrach 182 i 183. Przyjaciele Natalii dziękiuje za 1.5 i 1 oraz: WKR dziękiuje Kolumbiani ze 5 i 2+2.

Ukazały się "cegielki" z okazji 10-lecia Karty 77 w cenie: mata - 100 zł, duży - 150 zł, znaczki na tetki samoprzylepnej - 150 zł. Decyzja przeznaczony na pamioc Karci 77.

PO REYKJAVIKU

Pierwsze oceny wyników szczytu w Reykjavíku były bardzo minorowe. Georgij Arbatow - główny radziecki specjalista od spraw USA ogłosił już nawet pogrzeb różnym rozbrojeniu. Wkrótce jednak atmosfera zaczęła się zmieniać. Żadna ze stron nie mogła bowiem pozwolić sobie na przyznanie się do całkowitego fiaska.

Pierwsi zaczęli Rosjanie i nie dziwota. Gorbaczow miał jeszcze przed Reykjavíkiem na swoim koncie całą serię kompromitujących ZSRR wydarzeń, żeby wymienić choćby Czernobyl czy zatonięcie atomowego okrętu podwodnego z głowicami nuklearnymi na pokładzie.

Po powrocie do Moskwy, zaczęto mówić, że wiele spraw uzgodniono i że istnieje możliwość dalszego dialogu. Początkowo robiono nawet aluzje, że sprawę całkowitego wycofania rakiet średniego zasięgu z Europy można oddzielić od kwestii SDI czyli wojen gwiazdnych, która stała się przecież powodem zerwania rozmów.

Reakcja Zachodu także znacznie odbiegła od kasandrycznych opinii wypowiedzianych na gorąco. Reagan odrzucił propozycje radzieckie nie chcąc poświęcić swego ulubionego dziecka - SDI i, o dziwo, jego popularność w USA wzrosła się na nie notowany dotychczas poziom. W brukselskiej siedzibie NATO pojawił się dopytywać: co byłoby gorsze od fiaska rozmów w Reykjavíku? Ich sukces. O co tu chodzi?

Kiedy w drugiej połowie lat 70-tych Rosjanie zaczęli rozmieszczanie rakiet SS-20, NATO odpowiedziało groźbą zainstalowania w Europie Cruise'ów i Pershingów, w których zasięgu znalazłyby się ważne obiekty strategiczne na terenie ZSRR. Rozpętana przez ruch pokojowy kampania sprawiła, że kraje zachodnie wysunęły propozycję tzw. opcji zerowej, czyli obustronnego wycofania wszystkich rakiet, a więc zarówno Pershingów i Cruise'ów, jak i SS-20; oraz powrotu (w tej przynajmniej kategorii broni) do stanu z początku lat 70-tych.

Takie stanowisko wydawało się propagandowo przekonujące i miało jeszcze jedną zaletę: wydawało się, że Rosjanie nigdy się na nie nie zgodzą!

Nie jest to paradoks. Akceptacja opcji zerowej była wymuszona okolicznościami. Zabiegającym u Amerykanów o zainstalowanie w Europie rakiet średniego zasięgu, krajami NATO chodziło przede wszystkim o doprowadzenie do sytuacji, w której konflikt w Europie nasybiłby się przeczodź w globalny konflikt nuklearny, co miało być dodatkowym czynnikiem odstrasającym. Bez Pershingów można było sobie wyobrazić następujący rozwój wydarzeń: celem odparcia ataku wojska NATO używają wprawdzie taktycznej broni nuklearnej, ale jej krótki zasięg nie zmusza Rosjan do dokonania uderzenia odwetowego na terytorium USA. Amerykanie w obawie o los swego kraju mogliby

się również zaważyć przed naciśnięciem guzika uruchamiającego ich strategiczne siły nuklearne. Taki scenariusz jest jednak nie do pomyślenia w sytuacji, gdy stacjonujące w Europie Pershingy dokonują, w wypadku zagrożenia, ataku na ważne ośrodki wojskowe czy przemysłowe ZSRR.

Tak więc kiedy Gorbaczow w Reykjavíku zaskoczył wszystkich deklaracją gotowości rozmontowania wszystkich europejskich SS-20, w Brukseli i w wielu gabinetach rządowych powiało nagle grozą.

Podobnie dramatyczny przebieg miały rozmowy na temat strategicznych sił nuklearnych. Strona radziecka znów zaskoczyła Amerykanów, proponując obniżenie aż o 50% kosztów liczb głowic jądrowych, jak i środków ich przenoszenia - coś, co - jak pisze prasa zachodnia - przyprawiłoby Breżniewa o apopleksję. I znów pojawia się pytanie: o co tu chodzi?

Sama redukcja nie spowoduje bowiem żadnych oszczędności. Wręcz przeciwnie. Rozmontowywanie głowic jądrowych, rakiet i wyrzutni oraz systemów nadzoru nad tymi działaniami musi - zdaniem zachodnich ekspertów - kosztować niemal 2 mld dolarów. Wątpliwe także, czy oszczędności przyjdą później: mając prawo do posiadania tylko 1600 głowic Rosjanie zechcą zapewne (albo uznają, że są zmuszeni) nadrobić ilość jakością, a to kosztuje. Jest więc coraz bardziej oczywiste, że do tak daleko idących propozycji skłoniła Rosjan groźba ukryta w programie wojen gwiazdnych. Liczni politycy zachodni, nie wykluczając niemieckich, stwierdzili, że są zdumieni tym, co już się udało dzięki SDI uzyskać. Trzeba bowiem pamiętać, że międzykontynentalne rakiety balistyczne z głowicami nuklearnymi są symbolem radzieckiej potęgi wojskowej. Moment, w którym przestałyby one być realnie odstraszającą siłą, oznaczałby zepchnięcie ZSRR do roli późniejszego supermocarstwa.

Gra więc idzie o wysokie stawki. Nie jest wykluczone, że jakiś kompromis zostanie osiągnięty. Reagan zgodził się na wstrzymanie na 10 lat rozmieszczania systemu SDI i ograniczenie się do badań laboratoryjnych. Rzecz robiła się o to, czy można będzie w ramach takich badań dokonywać prób w kosmosie czy nie. Różnica nie jest więc nie do przeproszenia, a cena za to może być bardzo atrakcyjna dla rządów zachodnich.

Szkoda jednak, że Reagan w gorące negocjacje jakby zapomniał o swej własnej zasadzie, iż rakiety to nie źródło napięć, ale ich skutek i że czas najwyższy przejść od rozmów na tematy wojskowe do rozmów na tematy polityczne, których celem będzie usunięcie źródeł napięć i budowanie - przynajmniej w Europie - pokoju opartego na poszanowaniu niezbywalnych praw społeczeństw i narodów.

Janusz Białotęcki

O STOWARZYSZENIA KATOLIKÓW

Z "Tygodnika Powszechnego" nr 45 z dn. 9 XI został zdjęty w całości przez cenzurę artykuł ks. Alojzego Orszulika, sekretarza Biura Prasowego Episkopatu, zatytułowany "Wierni wobec porządku doczesnego". Sądząc z wypowiedzi Urbana powodem ingerencji był następujący fragment:

"Sytuacja polityczna w całym powojennym okresie w naszym kraju sprawiła, że wierni świeccy zatrucili w dużej mierze świadomość swoich niezbywalnych praw do zespołowego apostołstwa w stosunku do rzeczywistości ziemskiej. Wiele stowarzyszeń i organizacji katolickich zostało rozwiązanych lub zakazanych. Świeckich wiernych spychano na margines życia społecznego i publicznego, powodując ich bierność wobec spraw publicznych. Umożliwienie im realizacji prawa swobodnego zrzeszania się i stowarzyszenia jest nieodzownym warunkiem by - czy to wzięci jednostkowo, czy stowarzyszeni - mogli czynnie uczestniczyć w życiu i kierowaniu sprawami publicznymi.

W sytuacji, gdy kraj nasz wymaga zmobilizowania wszystkich sił społecznych dla przewyciężenia wieloletnich kryzysów, powstanie w ramach diecezji katolickich stowarzyszeń pracowników, rolników, katolickich stowarzyszeń młodzieżowych i studenckich, stworzyłoby nową szansę służącą szeroko pojętemu porozumieniu narodowemu i układaniu stosunków między władzą a społeczeństwem oraz między Kościołem a Państwem".

Stan zawieszenia

CHŁOPCY Z PLACU BRONI

W tysiącach egzemplarzy spada na miasto ulotka, podpisana przez Porozumienie Struktury "S", które tym razem wystąpiło w towarzystwie NZS-u i trzech narodowo-liberalnych ugrupowań politycznych. "W rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości wzywamy do udziału w Mszy św. 11 listopada w Katedrze o godz. 18.00 i manifestacji patriotycznej oraz złożenia kwiatów na Placu Zwycięstwa". Gdyby na tym skończyli! Niestety, nie: "Bądźmy w tym dniu odważni tak, jak odważni byli powstańcy polscy w okresie zaborów. Bądźmy zdecydowani i wierni w niepodległość, jak byli chłopcy ze związków strzeleckich i POW".

O ile dobrze rozumiem oznacza to, że ganiając się z milicją po Placu Zamkowym zostaniem Powstańcem Polskim, a kupując chryzantemę przybliżyłem Dzień Niepodległości. Ktoś mi odpowie, że nie rozumiem się na politycznym apelu - można w nim walić nawet z najgrubszej metafory, byle po sumieniach i byle skutecznie! Rzecz w tym, że można, ale nie zawsze - patriotyzm staromowa jest na miejscu, gdy zagrożenie jest dramatyczne i pozostają tylko czyny heroiczne. Wtedy bardzo proszę o Ojczyznę, Ojczyznę, a nawet Związki Strzeleckie. Teraz akurat odwrotnie: zagrożenie zmalało i są nowe pomysły dla "S". Dlatego narodowe zaklęcia zamiast politycznej argumentacji (manifestacja na rzecz reformy gospodarczej - to byłoby prawdziwe wydarzenie!) zdumiewają jak człowiek, który mimo wnosny ciągle nosi nauszniki. Sani autorzy ulotki nie mają tu chyba większych złudzeń, skoro piszą: "Bądźmy ofiarni jak legionieści, którzy nawet wbrew opinii publicznej (podkr. - FF) wyruszyli do walki o wolną Polskę".

Śmichy chichy, ale skąd ten polityczny historyczny (a zarazem historyczny) patos u związkowych działaczy (nie dziwię się partiom niepodległościowym, bo to po prostu ich język). Odpowiem, choć wszystko to przypuszczenia i domysły: chłopaki, czy to przypadkiem nie ROZGORYCZENIE (nie jesteśmy doceniani)? ZAGUBIENIE (nie wiemy, co dalej robić)? OBAWA PRZED NOWĄ SYTUACJĄ (czy my, podziemie, jesteśmy jeszcze potrzebni)? Spóźniona idea Narodowego Poświęcenia - czy nie jest przypadkiem obrona przed naszym ("tajniaków"), kryzysom tożsamości? 11 listopada byłby zatan skutkiem 11 września? FF

SOS. DLA CZASOPISM

Ostatnimi czasy niezależni wydawcy - kierując się prawami rynku - coraz częściej posuwają się do takich oto zabiegów:

- drukują książki, o których wiadomo, że rozejdą się za każde pieniądze (vide "Utopia u władzy" Hellera i Niekricza za 2800 zł),

- ograniczają nakłady, co zwiększa koszt druku i egz. (przecież matryce zawsze kosztują tyle samo),

- siłą rzeczy w kolportażu pomijają środowiska niezamożne, bo zależy im na szybkim zwrocie gotówki,

- pozbywają się periodyków.

Nad tym ostatnim zatrzymam się dłużej. Pisma uważam bowiem za najważniejsze publikacje podziemne. To one - "Biuletyn Informacyjny", "Zapis", "Krytyka" - były pierwszymi publikacjami "Nowej" 10 lat temu. Odegrały niebagatelną rolę w tworzeniu ruchu związkowego. To one - nie książki - są dziś tubą ruchu, artykułują najistotniejsze problemy społeczne. Śmiem twierdzić, że są najważniejszym, onalże jedynym przejawem życia ruchu związkowego: struktury zakładowe czy środowiskowe funkcjonują często na zasadzie skupiania się wokół swego tytułu.

Tymczasem... "Krytyka" jest kwartalnikiem tylko z nazwy - ukazuje się średnio raz w roku. "Spectator" ledwie dycha. "Głos" podobno czasami wychodzi. Marcew "Vacat" znalazł się w kolportażu we wrześniu. "Nowy Zapis", "Niepodległość", "Arka", "Wezwanie", "Bez dekretu" - można odnieść wrażenie, że przestały istnieć, bo nie mogą znaleźć wydawców.

Zapytałem znajomych wydawców o przyczyny upadku pism. Odpowiadali jednomyślnie: periodyki narzucają regularność, bardzo niewygodną w warunkach podziemnych. Szybko się dezaktualizują; kolportaż książki może zacekować, nabywca inwestuje w nią jak w dobro trwałe, aby do niej wracać. Na widok pisma sprzed roku - kręci nosem. Wreszcie koszt pisma to honoraria autorów, redakcji, maszynistek... Przedruki robi się szybciej i taniej.

Apeluję zatem do wydawców: nie kierując się wyłącznie prawami rynku, dajcie priorytet czasopismom! Apeluję także do Funduszu Wydawnictw Niezależnych o dofinansowanie wydawnictw za pisma, a nie za książki, które nie muszą być deficytowe. Inaczej wegetujące jeszcze periodyki upadną i obudzimy się z ręką w nocniku: nie będzie komu zamieścić kolejnego komunikatu FWN...

Krzysztof Katarzyński
(skrót felietonu z "Vacatu" nr 42, datowanego na czerwiec 1986, w druku)

LISTY DO REDAKCJI LISTY DO REDA

Nie wszyscy już chyba pamiętają, że przed wprowadzeniem stanu wojennego istniały dwa związki zawodowe "S". Ten drugi nazywał się NSZZ RI "S". Sledząc uważnie prasę podziemną można mniemać, że ten drugi związek już nie istnieje, nie istnieje problem wsi. Zdziwila fakt, że "S" mając duży potencjał wydawniczy nie zdobyła się na wydanie choćby jednej gazety dla mieszkańców wsi. Jest rzeczą oczywistą, iż działalność konspiracyjna na wsi jest wielokrotnie trudniejsza niż w mieście. Trudności te spotęgowało rozbieżne ruchu ludowego przed 13 XII, jak również późniejsza postawa J.Kuñaja. Mimo to są ludzie, którzy chcą walczyć o polską wien, istnieje OKOR i Związek nasz powinien zdobyć się na udzielenie im możliwie dużej pomocy. Wydaję się nam, że TM, który jest pismem ogólnopolskim, powinien choć raz na dwa miesiące wydać wkładkę przeznaczoną wyłącznie dla rolników, redagowaną przez działaczy wiejskich /.../

Co "S" ma do zaoferowania rolnikom?

Iza
My również problem wsi uważamy za ważny, pisaliśmy o niej, ilekroć udało nam się zdobyć jakies materiały. Chcielibyśmy zająć się tym szerzej. Apelujemy o teksty.
Redakcja TM

Cena egzemplarza w regionie Mazowsze 15 zł, poza regionem 20 zł.

ZBIORY OŚRODKA KARTA